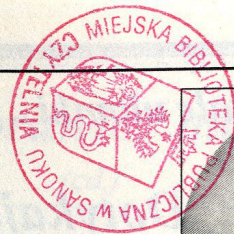




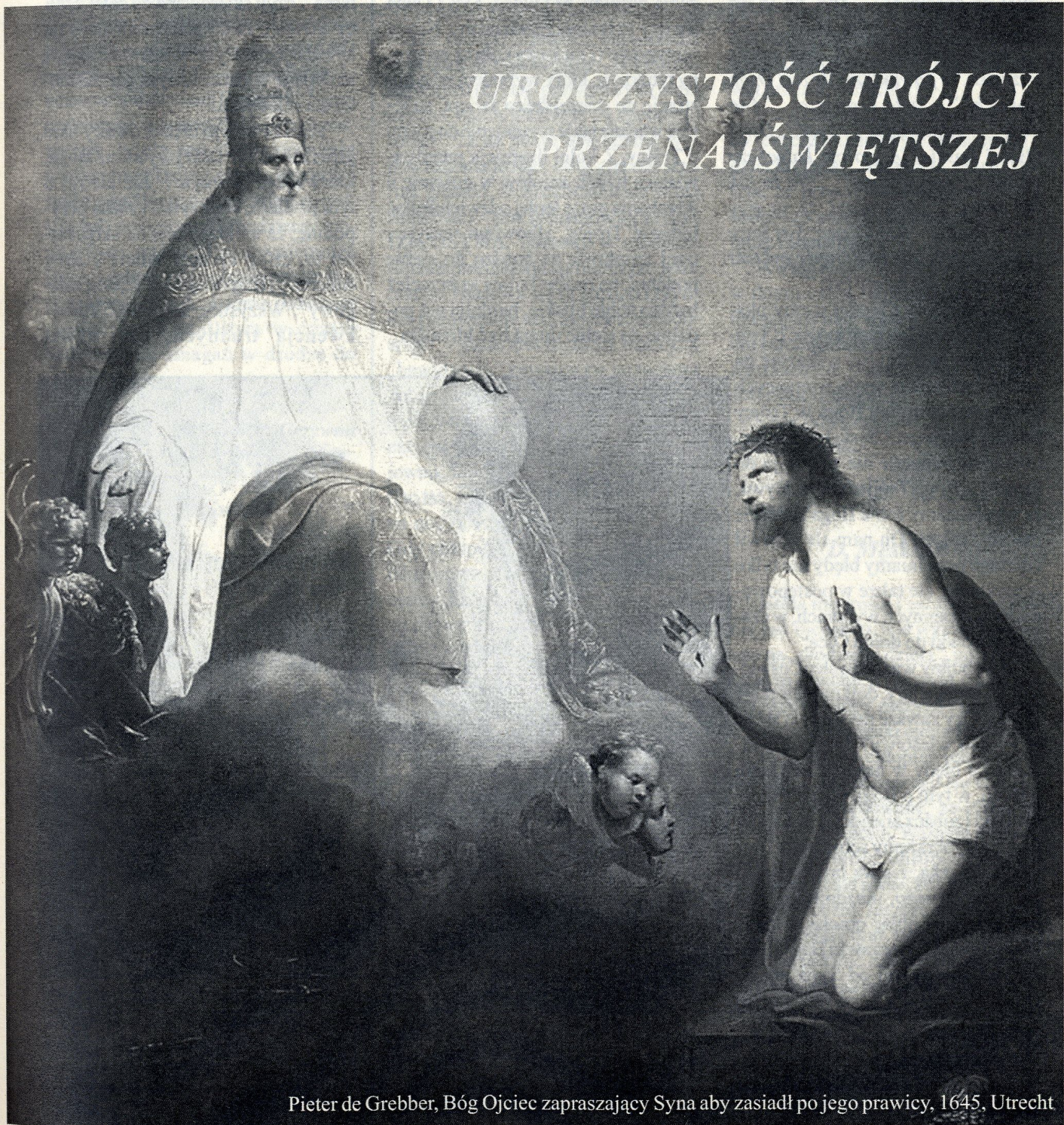
Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 22 (354) 30 maja 2010r.

UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ



Pieter de Grebber, Bóg Ojciec zapraszający Syna aby zasiadł po jego prawicy, 1645, Utrecht.

Dotykając Tajemnic Trójcy

W czasopiśmie „List” nr 11/2009 podjęta została tematyka Boga Ojca w kontekście zrozumienia tajemnicy Trójcy Świętej. Cały numer nosi tytuł: „Bóg Ojciec zapomniany?” Wśród ciekawych artykułów znajduje się także anegdota, którą opowiadał kiedyś ks. Józef Tischner:

„Spotkał proboszcz Franka Gąsienicę i pyta go: „Czemu nie chodzisz do kościoła?” „Ano, bo ja już wszystko wiem o Panu Bogu, to po co będę chodził”. „A, jak wiesz wszystko, to powiedz mi ile jest Osób Boskich?” – pyta proboszcz. „Ano dwie” – odpowiada Franek. „Dwie Osoby Boskie? A kto cię katechezy uczył?” „Ano wikary?” „No to jak cię uczył?” „Ano uczył, że są trzy osoby Boskie – Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty, ale Bóg Ojciec był taki stary, że już chyba nie żyje”

Ta anegdota z jednej strony ukazuje, jak trudno jest nam mówić o Trójcy Świętej, a z drugiej wskazuje na wielką ignorancję wielu wierzących odnośnie Tajemnicy Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Często ludzkie wyobrażenia zupełnie nie przystają do prawdy o Bogu Trójjedynym. Bywa, że wyobrażamy sobie Boga zupełnie inaczej, aniżeli On nam się objawił i dlatego popełniamy błędy nie tylko w myśleniu, ale także w postępowaniu, w codziennych wyborach, w czasie wędrówki do domu Ojca.

Spróbujmy więc umysłem, oświeconym łaską wiary, dotknąć tajemnic Trójcy. Czy zawsze myślimy o Bogu w sposób właściwy? Jakie są podstawowe błędy w naszym myśleniu o Bogu, w tym o Bogu Ojcu? Pierwszy błąd (zobacz anegdota) polega na tym, że wyobrażamy sobie Boga Ojca jako staruszka, z siwą brodą, słabego, niedołężnego, niezdolnego, aby poruszać się i objąć opieką potężny Wszechświat. Tymczasem Bóg Ojciec nie jest starszy ani od Syna ani od Ducha Świętego. Syn został

zrodzony jeszcze zanim zaistniał czas; podobnie Duch Święty istnieje „przed wiekami”. Dlatego wiek (jeśli można tak mówić) wszystkich Osób Trójcy jest jednakowy – nie wolno wyobrażać sobie Ojca jako starszego. IkonoGRAFIA chrześcijańska może nas nieco wprowadzać w błąd, albowiem często przedstawia osobę Ojca jako starca, ale jest to tylko niezręczna próba ukazania prawdy, że Ojciec, Syn i Duch Święty to realnie różne osoby. Nawet nietypowy (i ciekawy) obraz ze strony tytułowej, który wybrałem jako ilustrację do dzisiejszego święta, sugeruje właśnie takie rozumienie dogmatu o Trójcy. Z kolei ilustracja przedstawiająca trzech aniołów w gościnie u Abrahama może lepiej odzwierciedlać jedność Trójcy, albowiem wszyscy trzej aniołowie są bardzo do siebie podobni, bo osoby Trójcy są przecież bardzo sobie bliskie, bardziej niż podobne do siebie mogą być bliźnięta.

Drugi błąd, który może nam grozić, to wyobrażenie, że można modlić się do Syna lub Ducha Świętego, aby zmienili wolę Ojca, aby ochronili nas od jakiegoś zbliżającego się nieszczęścia. Tymczasem Osoby Trójcy Świętej mają wspólną wolę, czyli wszystko to, co postanowił Ojciec, to samo postanowił Syn i Duch Święty. A więc nasza modlitwa powinna być „trynitarna”, czyli skierowana do całej Trójcy Świętej, która podejmuje decyzje zawsze jednomyślnie i zawsze są one najlepsze w ostatecznym rozrachunku dla człowieka.

Jeszcze innym błędem, który nam grozi może być fałszywy obraz Boga, który sobie tworzymy. Już kiedyś o tym pisałem, więc tylko krótko przypomnę, że niektóre błędne skojarzenia to: „Bóg karzący sędzia”, „Bóg śmierci”, „Bóg osiągnąć”, „Bóg księgowy”. Wszystkie mogą być konsekwencją trudnych, czy nawet



G. van den Eeckhout, Abraham i trzech aniołowie, 1656, Ermitaż, Petersburg.

Warto naprawić małżeństwo

(cd.)

traumatycznych przeżyć z dzieciństwa i złych relacji z rodzicami, a szczególnie ojcem. Każdy dojrzały chrześcijanin powinien próbować się uwolnić od tych złych skojarzeń i popatrzeć obiektywnie na nauczanie Jezusa i Pisma Świętego o Bogu, choć trzeba przyznać, że czasami nie jest to łatwe. Najważniejsze określenie Boga, które określa Jego istotę i które spontanicznie mi się nasuwa w tym momencie to słowa św. Jana: „**Bóg jest miłością**” (1 J 4,16). Treść, która płynie z tego określenia może być rozważana nieustannie i być powodem wspaniałych inspiracji w poznawaniu tajemnicy Boga.

„*Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz tego znieść nie możecie*” (1 J 16,12) – mówi Jezus do uczniów w dzisiejszej Ewangelii. Niech te słowa będą puentą dzisiejszych rozważań. Wiele jest do poznawania w tajemnicy Trójcy, ale nie wszystko może pojąć nasz ograniczony umysł. Kiedyś, w wieczności, będziemy mogli więcej „znieść” i wtedy tajemnice Boga zostaną nam objawione w doskonalszy sposób. A teraz pozostaje nam wiara i modlitwa w czasie codziennych zmagania w drodze do wieczności.

Ks. Tomasz Grzywina

Trójca Święta

Proszę Cię, Jezu, bądź w sercu moim
I strzeż od grzechu i ludzkiej złości,
Daj miłosierdzie przez krzyż Twój święty,
Ja Twoje dziecko, miej skrę łitości.

Chwała najwyższa i Bogu Ojcu,
I Jezusowi, Jego Synowi
Bo przez swą Mękę świat ten odkupił
Chwała Świętemu także Duchowi.

O Trójco Święta w tym Sakramencie
Daruj nam łaski, serca skruszenie.
Chwalić będziemy Twe miłosierdzie,
I dobroć Bożą i zrozumienie.

W tabernakulum wciąż czekasz na nas
Aby zboleła serca uświęcić.
Dusze się korzą przed Majestatem
Do głębi serca chwilą przejęci.

Cecylia Klekawka

Niedawno w jakimś programie publicystycznym padło pytanie: „Czy macierzyństwo jest dyskryminowane?” (okazało się, że 95% odpowiedzi widzów było na tak, ale w tym momencie nie o to mi chodzi). Między innymi była mowa, że jeszcze trochę, a jako naród zaczniemy wymierać mimo wzrostu liczby urodzin, bo niestety dzietność naszych rodzin spadła poniżej dwojga dzieci, i nie ma nawet prostej zastępowalności pokoleń. Na pytanie „Dlaczego kobiety nie chcą rodzić dzieci?”, jedna z odpowiedzi była bardzo zaskakująca: „Bo nie ma mężczyzn (czytaj: prawdziwych mężczyzn – ojców), którym by chciały to zrobić!” Ta na pozór absurdałna wypowiedź ma jednak swój głęboki sens (tak głęboki, że nie chciano się w nią zagłębiać) – jest niesamowity kryzys **OJCOSTWA**. Niestety w mediach, filmach przedstawia się mężczyzn jako: macho, (nasuwa się tu bardzo brzydkie porównanie do „ogiera rozplodowego” – patrz zresztą filmy Rocky..); „bawidamek” bawiący się uczuciami kobiet i wykorzystujących je w każdy możliwy sposób; gangster, czy alfons czerpiący korzyści z nierządu, lub wojownik, który ma tylko zabijać wrogów (i to tak, żeby wiedzieli, że umierają), a na noc mieć co chwilę inną kobietę. Gdy chłopcy od małego widzą tylko takie przykłady męskości, a w domu ojciec nie za bardzo przykłada się do wychowywania dzieci (czasem rzeczywiście ma mało czasu, ale w wielu wypadkach nie chce mu się, albo uważa, że to nie jego zadanie), to nic dziwnego, że potem młodzież już tylko powiela takie zachowania. Tylko przyjemności się liczą, a odpowiedzialności zero. Przypomina tu się żart, jak to zapytano kilkuletnią Joasię: „Czy wyjdzie kiedyś za mąż?” – „Nie, bo małżeństwa teraz żyją ze sobą najwyżej rok, a potem ona zostaje z trojgiem dzieci na karku!”

Przykłady wspaniałych ojców, jak n p. mąż Agaty Mróz wychowujący ich córeczkę, są przedstawiane niemal jako ewenement, nieosiągalne dla innych bohaterstwo, czy po prostu „dziwadło”. A przecież to jest prosta odpowiedzialność za to co się w życiu

wybrało.

Niestety czasem i kobiety (żony) popełniają błąd zgadzając się by mężowie (szczególnie w pierwszym okresie po urodzeniu) odsunęli się od wychowania. Owszem, w pierwszych miesiącach (i przy pierwszym dziecku) ta pomoc jest trochę może nieporadna, ale już od tych najmłodszych lat czy miesięcy ten kontakt ojca z dzieckiem jest potrzebny. Tym bardziej, że kobieta rodząc dziecko (już nawet będąc w ciąży) staje się matką, a mężczyzna dopiero później (poprzez kontakt z dzieckiem) dorasta do roli ojca (nawet przez te pieluchy!).

Przypomina tu się dawny żart (kiedy jeszcze rodziny były liczniejsze) – dziecko pyta: „Mamusiu, przeczytałem, że przeciętna rodzina liczy 4.1 osób – co znaczy ten ułamek?” – „To tatuś syneczku!”

A więc mąż – ojciec powinien być w domu osobą najważniejszą, bo on ma największy wpływ na wychowanie (szczególnie religijne) dzieci. Na jego bowiem wzór dziecko wyrabia sobie obraz Boga!

Ale oddajmy głos panu Jackowi Pulikowskiemu.

ks. Janusz Kluz

D. Męskość

Istotą męskości i zarazem jej pełnią jest ojcostwo. Nie wyczerpuje się ono na „płodzeniu dzieci”, jak się niektórym wydaje. Przygoda ojcowska konkretnej osoby zaczyna się w chwili poczęcia. Plemniki ojca zdecydowały, że to będzie chłopiec (chromosomy xy). Ciało rodzącego się chłopca jest tak ukształtowane, że czyni go potencjalnym ojcem. Ważnym momentem w rozwoju chłopczyka jest uświadomienie sobie, że kiedyś może zostać tatusiem. Jeszcze ważniejszym ucieśnienie się tym. Poważne, już całkiem świadome zmierzenie się z tym problemem następuje w okresie dojrzenia. Teraz nie tylko fizycznie organizm sygnalizuje, że przygotowuje się do ojcostwa (pierwsze pobudzenia ciała, polucje), ale przemiany hormonalne istotnie wpływają na psychi-

kę chłopaka. Pojawia się konkretny problem budzący się zainteresowania dziewczynami. Trudno mu przed sobą i kolegami przyznać się do tego faktu. To wszystko nie jest łatwe. Wsparcie w solidnej rodzinie, a szczególnie dobra więź z ojcem (dobrym), jest tu zwykle wystarczającą pomocą, by chłopak mógł się odnaleźć w nowej sytuacji i roli.

Kluczową cechą dobrego ojca obok gotowości do ofiarnej (altruistycznej) miłości jest odpowiedzialność. Trudność w rozwoju chłopaka stanowi fakt, że świat kusi go najróżniejszymi fascynującymi karierami, a całkowicie milczy o odpowiedzialności i o „karierze ojcowskiej”. Dopóki jednak chłopak czy mężczyzna nie postanowi świadomie zainwestować w swe ojcostwo, dopóty do roli ojca nie dorasta. Nie można stać się dobrym ojcem „przez przypadek”, czy „mimo woli”. Dramat w tym, że wielu dorosłych mężczyzn, którzy nawet fizycznie zostali już ojcami, nigdy poważnie i świadomie w swe ojcostwo nie zainwestowali. Nie dziwnym się zatem, że przeżywamy wyraźny kryzys ojcostwa i świat cierpi na poważny deficyt dobrych ojców. Skutkiem tego wiele potencjalnie dobrych matek nigdy nie znajdzie odpowiedniego mężczyzny na ojca swoich (wspólnych) dzieci. Część z nich wyjdzie za nieodpowiednich, część pozostanie samotnymi... Warto więc i trzeba zacząć poważnie wychowywać chłopców do ojcostwa.

Rada praktyczna, realna i zawsze przynosząca efekty:

Chcąc osiągnąć szczyty szczęścia musisz zainwestować w odpowiedzialność. Uszczęśliwisz tym bliskich i... siebie. Wypełnienie jednego dziennie zobowiązania wziętego na siebie swia-

domie i dobrowolnie uczyni cię odpowiedzialnym.

KONCENTRACJA UWAGI NA „DZIELE”

Skoro mówiliśmy o typowych predyspozycjach kobiety, czas na mężczyznę. Mężczyzna ma jedną charakterystyczną cechę, która w gruncie rzeczy jest wspaniała i przydatna w osiąganiu sukcesów, jednak może być (i często jest) ogromnie denerwująca, wręcz nieznośna dla kobiet. Myślę o męskiej koncentracji na wykonywanym aktualnie „dziele”, która nierzadko prowadzi do całkowitej izolacji od otoczenia, do całkowitego wyłączenia się. Zilustrujmy to przykładem:

Mąż naprawia telewizor. Zabierał się do tego przez dwa miesiące, kiedy to ponaprawiał telewizory wszystkim okolicznym sąsiadkom, lecz wreszcie zabrał się za swój. Żona zadowolona już nic nie mówi, mimo że pół pokoju zawalone narzędziami i naprawa z zaplanowanej drobnej, przeciąga się w długie godziny. W końcu jak swój, to trzeba naprawić porządnie i przy okazji coś udoskonalić, ulepszyć, dodać nowe funkcje... Żona chodzi na paluszkach, by nie przeszkadzać i w nagrodę, doceniając trud męża, przygotowuje ciepłą kolację - to, co on lubi najbardziej. Wreszcie woła z kuchni: - Kolacja na stole!

- Zaraz, zaraz - odpowiada mąż. Po chwili:

- Kolacja stygnie!

- Tak, tak już idę - odpowiada mąż, całkowicie bezwiednie zupełnie nie rejestrując ani tego, co usłyszał, ani nawet tego, co powiedział...

Po jakimś czasie żona bardzo zdenerwowana kolejnym odgrzewaniem kolacji staje w drzwiach pokoju męża i wyrzuca z siebie podniesionym

głosem:

- Ty nie szanujesz mojej pracy, co ty w ogóle sobie myślisz, czy ja jestem podrzędną posługaczką i pomocą kuchenną?... Kompletnie zdezorientowany mąż, naprawdę nie wiedzący o co żonie chodzi, pyta:

- Co ci się nagle stało?

- Jak to co? Nie udawaj wariata! Od godziny wołam cię na kolację, którą piąty raz odgrzewam, a ty nie raczysz nawet przyjść!

- Jaką kolację?

- No nie! Tego już za wiele. Aniołek nie wie, o co chodzi! Przecież odpowiadałeś, że zaraz przyjdiesz!

- Kłamiesz! Jak mogłem odpowiadać, skoro mnie nie wołałaś! Nie próbuj robić ze mnie świra!

Można by ten dialog ciągnąć dalej. Myślę, że wystarczy. Eskalacja wzajemnych oskarżeń mogłaby doprowadzić do potężnej awantury o bardzo poważnych dla małżeństwa skutkach. Tymczasem zauważmy, że każde z małżonków mówiło swoją prawdę, nikt nie kłamał i wcale nie musiało być w nich ani odrobiny złej woli. A jednak doszło do sytuacji napiętej. Bez niczyjej winy ani złej woli. Przyczyną była niewiedza o różnicach w funkcjonowaniu mężczyzny i kobiety. Co w takiej sytuacji robić? Porozmawiać! Niech żona powie, że jest jej przykro, gdy on nie przychodzi na przygotowaną ciepłą kolację, że czuje się wtedy, jak podrzędna posługaczką. Niech mąż powie, że trudno mu się zabrać do roboty, ale jeszcze trudniej od niej odebrać, a gdy jest silnie skoncentrowany na tym, co

robi, rzeczywiście świata poza tym nie widzi. Nie rejestruje sygnałów zewnętrznych nawet, gdy na nie bezwiednie odpowiada.

Na drugi raz żona trochę cierpliwiej poczeka wiedząc, jak mężowi trudno przerwać pracę, a mąż mimo wszystko trochę wcześniej zakończy (lub nawet przerwie pracę) wiedząc, jak żonie jest przykro. Na tym polega postawa miłości: **Nie zmieniać drugiego na siłę, na swoją modłę, tylko korygować siebie, swoje postępowanie ze względu na ograniczenia i trudności kochanej osoby.**

A tak praktycznie, żona dowiedziawszy się o trudnościach męża, powinna wyjść z kuchni, podejść do męża odwrócić go twarzą do siebie (jak nie wystarczy, można jeszcze poma-



chać dłonią przed oczyma) i powiedzieć:

- Widzisz mnie?
- Widzę.
- Słyszysz?
- Słyszę.
- Kolacja na stole.

Z pewnością unikniemy nieporozumień wyżej opisanych. Drogie Panie, jeszcze jedna uwaga. „Obiad gotowy” dla kobiety oznacza zupełnie co innego niż dla mężczyzny. Przykład: Żona woła męża na obiad. On, choć niechętnie i z ociąganiem, odrywa się od pracy przychodzi do kuchni. Żona na to:

- Nakryj do stołu, podaj sól i jeszcze tylko zamieszaj w tym garnku.

Jak to? To on po to oderwał się od tak przecież ważnej pracy-dzieła! Żeby nakrywać do stołu!? To przecież może zrobić każde dziecko. I... kolejna awantura wisi w powietrzu.

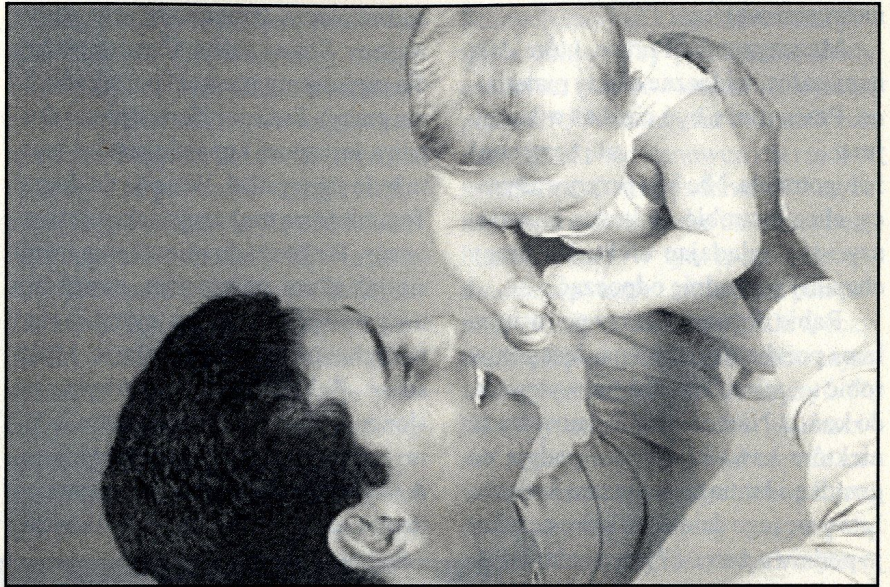
Drogie Panie, dla męża oderwanego od ważnej pracy (każda jego praca jest ważna!), „obiad gotowy” oznacza, że przychodzi, siada przy stole, bierze łyżkę i... wiosłuje. Gorąco zachęcam by oderwanie męża od pracy na obiad wyglądało na przykład tak: Żona podchodzi do męża dotyka go delikatnie (albo całuje w czoło) i mówi: „Wiem kochanie, że ci przeszkadzam, przepraszam, ale właśnie masz postawiony ciepły obiad na stole. Tylko szybko zjesz i zaraz możesz wracać do swojej pracy”.

Nie sędzę, aby jakikolwiek mąż na takie przerwanie pracy zareagował nerwowo. A tak na marginesie. Żono nie oburzaj się, żadna korona ci z głowy nie spadnie. A to „przepraszam” to oczywiście nie dla tego, że ugotowałeś właśnie obiad a dlatego, że wiesz jak wielką trudnością jest dla męża oderwanie się od niedokończonego dzieła.

Rada praktyczna, realna i zawsze przynosząca efekty:

Żono, nie pytaj męża co zjadłby na obiad, jeżeli właśnie jest na etapie planowania „wiekopomnego dzieła”. W ten prosty sposób unikniesz niepotrzebnych rozczarowań. Gdy naprawdę musisz przerwać pracę mężowi rób to rozważnie (ot, na przykład wyobrażając sobie, że musisz przerwać jedzenie... zgłodniałemu lwu).

ŚWIADOMOŚĆ CELU DZIAŁANIA



Mężczyzna, by zacząć z zaangażowaniem działać, musi wiedzieć „po co?”. Kobięcie wystarczy wiedzieć „dlaczego?” (dlatego, że tak trzeba, wypada, tak nakazuje przyzwoitość, że ją poproszono itd.). Mężczyzna chce wiedzieć, jaki będzie konkretny wynik jego trudu. Dla niego „konkretny” znaczy mający wymiar materialny, mierzalny. Nie wystarczy, że ktoś się ucieszy, że robi tym komuś przyjemność. Stąd łatwo o pełną niezrozumienia rozmowę między mężem a żoną:

No i po co tak się trudziłaś?
A widziałeś, jak się ucieszyłam?
Widziałem.

Ale co on z tego ma?
A widziałeś, jak się ucieszyłam?
No dobrze. Ale co z tego?

Nieporozumienie wynika właśnie z innego patrzenia na to, co i dlaczego warto robić.

Dla mężczyzny trudny do zniesienia jest szef, który ma zwyczaj mówić: „Nie pytaj po co, tylko rób”. Albo co gorsza: „Masz to zrobić, bo ja ci karzę!”. Mężczyzna potrafi działać z wielkim zaangażowaniem i poświęceniem, gdy uzna, że efekt działalności jest tego wart. Kobiety nie zdają sobie sprawy jak trudne jest dla mężczyzny robienie czegoś tylko dlatego, że żona tak chce. Niejedna nawet nie próbuje tłumaczyć dlaczego. Ma tak być i już!

Rada praktyczna, realna i zawsze przynosząca efekty:

Żono, jeżeli naprawdę chcesz, by mąż działał na rzecz domu efektywnie (a może nawet z entuzjazmem) staraj się mu wytłumaczyć, dlaczego jest to waż-

ne. Zaniechaj zwrotów: „Kowalski dla swojej żony”, „każdy przyzwoity mężczyzna”, „sam powinieneś wiedzieć” itp. Na rzecz: „Chciałabym byś uwierzył, jakie to jest dla mnie ważne, ponieważ...”

E. Porównanie kobiety i mężczyzny na wybranych terenach

W niektórych dziedzinach jesteśmy tak inni, że wydaje się, jakbyśmy byli sobie przeciwstawni. Jeżeli tego nie zaakceptujemy zrozumiałwszy, że to normalne, bardzo szybko w małżeństwie może pojawić się myśl o skrajnym „niedopasowaniu”. Jest to zresztą zwykle na pierwszym miejscu podawane jako przyczyna decyzji o rozwodzie. (Rozwodzą się, bo niespodziewanie okazało się, że są mężczyzną i kobietą!)

PRACA I ODPOCZYNEK

Kobieta lubi prace urozmaicone, zwłaszcza te, które przynoszą radość jej lub bliskim. Gotowa się trudzić, gdy efektem będzie piękno lub dobro. Gdy komuś sprawi radość.

Kobieta sadi kwiatki w ogródku. Trochę tu, trochę tam. Tu troszkę wypiele, tu obetnie jakąś gałązkę, tam przesadzi i podleje. Odpoczywa sobie w międzyczasie. Tu na chwilę przerwie pracę, sobie przysiadzie, przy innym zajęciu się odpręży. Cieszy się jak będzie pięknie, gdy wszystko zakwitnie. Nie zauważyła, że posadziła kwiatki pod samą ścianą, którą w tym roku mąż postanowił otynkować. Dziwi się pretensjom męża. (A jak przy tynkowaniu podepczą kwiatki, to ona będzie cała

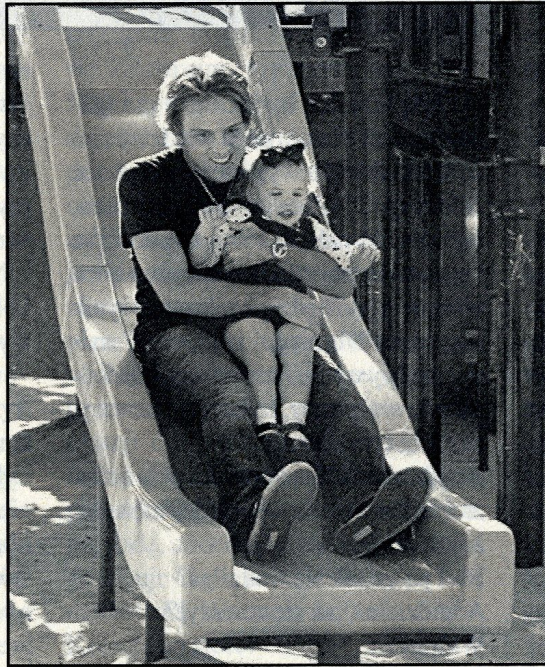
nieszczęśliwa).

Mężczyzna lubi prace, które dają namacalne, widoczne efekty materialne. Praca może być ciężka (w końcu jest mężczyzną) i długotrwała. Nie lubi przerywać pracy, chce ją zrobić do końca i... cieszyć się oglądając efekt. Po pracy chciałby porządnie odpocząć.

Rąbie drewno. Cieszy go rosnąca kupa porąbanego drewna. Jest gotów robić to, mimo zmęczenia, wytrwale, do końca. Niekoniecznie zauważa, że niektóre kawałki drewna padają na grządkę i łamią rosące tam kwiatki. Liczy się jego dzieło, za które oczekuje podziwu żony. (Tymczasem jedyne, co żona zauważyła to połamane kwiatki).

Weźmy przykład. Małżeństwo dostało działkę rekreacyjną za miastem. 600 m kwadratowych - monokultura perzu, czy innego tam chwastu. W wolną sobotę mąż wywlókł bezlitośnie żonę z łóżka o świcie. Jest robota, trzeba jechać i zrobić. Poprzedniego dnia zakupił i załadował do samochodu odpowiednie narzędzia: łopata, widły amerykańskie, grabie, kilka wiader, toporek (na działce są jakieś dzikie krzaki). Jak tylko dojechali, zabrał się ochoczo do roboty. Na siebie wziął tą najcięższą część. Wyrąbywanie twardych grud ziemi i oddzielanie z grubsza darni. Dla żony zostawił delikatniejszą: wytrząsanie do czysta chwastów i odrzucanie korzonków na stos. Chyba sprawiedliwie: dla siebie ciężką, dla żony lżejszą. Może i sprawiedliwie, ale nie do końca mądrze. Gdyby dla żony przeznaczył pięć różnych prac w tym oczyszczanie korzonków, wszystko byłoby w porządku. Żona zmieniając co chwilę pracę i w międzyczasie odpoczywając funkcjonowałyby z pewnością znakomicie. Gdy jednak przydzielono jej jedną monotonną pracę, nie jest w stanie przy niej bez przerwy wytrzymać. Przerywa więc na chwilę, żeby porozmawiać z nową sąsiadką, potem pobiegnie zrobić zdjęcie ptaszкови, czy motylkowi, potem... Mąż ryje nieprzerwanie w ziemi i nie ukrywa wściekłości, że żona się zwyczajnie „obja”. Ona musi sobie co chwila odpoczywać, a on może bez wytchnienia pracować długie godziny. To niesprawiedliwe! Kończy się dzień. Mąż mimo wszystko

zadowolony. Zmęczony, ale zadowolony. Staje i patrzy (bardzo ważny dla mężczyzny moment po zakończeniu pracy). Jest spory kawał ziemi skopany, jest spora kupa chwastów, warto było się wysilać. Wracają do domu. Teraz dopiero mąż czuje, jaki jest zmęczony. Wchodzi do mieszkania i wali się jak długi na tapczan, nawet nie umywszy rąk. Żona tymczasem w kuchni pichci obiadokolację. Myśli sobie: „Tak, ja też cały dzień byłam na słońcu, cały dzień pracowałam, a teraz jeszcze muszę szykować jedzenie. A on, książę, leży sobie na tapczanie i czeka aż go obsłużą. To niespra-



wiedliwie!”

Drogie Panie - powiem teraz coś na pierwszy rzut oka strasznego, ale spróbujcie to przyjąć spokojnie. Otóż: to sprawiedliwe! Mężczyzna może ciężiej od kobiety pracować (nie uchylam się od tego), ale by odpocząć musi też „ciężiej” odpoczywać. Słowem, kobieta potrzebuje odpoczynków krótszych i częstszych i chętnie zmienia rodzaj pracy, mężczyzna potrzebuje odpoczynków rzadszych, ale za to dłuższych i bardzo niechętnie przerywa pracę przed jej ukończeniem. Zamiast się na siebie złościć i obrażać, znacznie lepiej uwzględnić naturalne predyspozycje obojga i uwzględniając to, dokonywać sprawiedliwego i mądrego podziału prac, które trzeba na rzecz domu wykonać. Jak dojdzie do tego obopólna wdzięczność z podkreśleniem tego, co drugi zrobił dla domu (a nie co ja), wszystko będzie naprawdę dobrze funkcjonować.

Słowem zachęcam mądre żony do czegoś pozornie „strasznego”. Zamiast witać męża wracającego z pracy ze śrubokrętem w rękę i listą prac do wykonania na popołudnie, pozwól mu (a nawet zachęć do tego) walnąć się na pół godziny na tapczan czy utonąć w fotelu. Po tej chwili wytchnienia wstanie i będzie gotowy do „odwalenia następnej szychty” na rzecz domu. Bez tej chwili odpoczynku jego działania będą po prostu nieefektywne. Będzie się snuł po domu do wieczora i zamiast coś pożytecznego zrobić jeszcze coś popsuje (oczywiście niechęcąc). Wieczorem sam będzie wściekły, że tyle rzeczy było do zrobienia a on całe popołudnie zmarnował. Po prostu zabrał się zmęczony do pracy i takie są tego efekty. Przy okazji. Jeżeli już odżałowałaś te pół godziny i położyłaś go na tapczan to spróbuj mu nie przerywać odpoczynku. Nie przychodź po piętnastu minutach z pytaniem: „Czy ci się dobrze odpoczywa?”. Albo: „Powiedz mi tylko, czy mnie kochasz?”. Odpoczynek przerwany, zepsuty. Biedak będzie musiał... odpoczywać od nowa!

Rada praktyczna, realna i zawsze przynosząca efekty: Pozwólcie w małżeństwie, by każdy pracował i odpoczywał tak, jak umie i lubi. Będziecie pracować na rzecz domu radośnie, a odpoczywać efektywnie.

POCZUCIE WARTOŚCI

Każdy człowiek dla dobrego funkcjonowania w świecie potrzebuje zdrowego poczucia własnej wartości. Nie chodzi o zawyżone poczucie, które staje się niezdolne dla otoczenia traktowanego z wyższością, czy wręcz poniżanego. Podobnie zaniżone poczucie własnej wartości czyni niejednokrotnie osobę trudną dla otoczenia. Osoba taka często z lubością wyłapuje wszystkie niedoskonałości i potknięcia spotykanych ludzi, by sobie ich kosztem poprawiać samopoczucie. Nie jestem aż tak kiepski jak oni...

Tak. Zdrowe poczucie własnej wartości jest ważne nie tylko dla zainteresowanego, ale też dla jego kontaktów z innymi. Człowiek taki spokojnie (a na wet z wdzięcznością) reaguje

na zwracanie mu uwagi, potrafi przyznać się do błędu, przeprosić a nawet pościć się z siebie samego. Jest powszechnie lubiany bowiem nie potrzebuje dla poprawienia sobie samopoczucia dołować psychicznie innych pokazując, że są gorsi od niego. Może znieść spokojnie nawet jawną głupotę innych, gdy wie, że nie może niczego w tym względzie zmienić. On, nie musząc sobie i innym niczego udowodniać, może spokojnie, racjonalnie wprowadzać w życie słowa znanej modlitwy: „Boże daj mi siłę, abym zniósł rzeczy, których zmienić nie mogę, odwagę, bym zmieniał rzeczy, które zmienić mogę i mądrość, abym odróżnił jedno od drugiego”.

Jest zatem fundamentalnie ważne, aby zarówno żona jak i mąż mieli zdrowe poczucie własnej wartości. I tu pojawia się niesamowita szansa dla ich więzi. Jeżeli nawzajem będą sobie potwierdzać własną wartość staną się dla siebie najbardziej upragnionymi towarzyszami w codzienności. Gdyby jednak działali przeciwnie, doławali współmałżonka (co niestety się nie rzadko zdarza), on będzie szukał dla siebie uznania u osób poza małżeństwem. Jeżeli dla męża będzie to inna kobieta lub dla żony obcy mężczyzna, wówczas małżeństwo narażone jest na śmiertelne niebezpieczeństwo.

Pojawia się ważne praktycznie pytanie, jak dowartościowywać współmałżonka. Tu najprostszą i jednocześnie ostrzegawczą odpowiedzią jest: Nie tak, jak sami chcielibyśmy być dowartościowani. Nie uzyskamy pozytywnego efektu mówiąc mężowi, że ma śliczne włoski i tak zgrabnie wygląda w nowych spodniach, albo żonie, że jest duża i silna. Warto więc zastanowić się w jakich aspektach życia największego uznania potrzebuje żona, a w jakich mąż.

Dla kobiety dziedzinami, w których głównie buduje swoje poczucie wartości są piękno i dobro, a więc kategorie estetyczne i moralne. Tyle, że przeciętna bardzo młoda kobieta chce być przede wszystkim piękna, a potem dopiero dobra. Z kolei dla dojrzalej kobiety najważniejsze jest dobro, a potem dopiero piękno. Przy czym to piękno może dotyczyć nie tylko jej samej, ale wszystkich efektów jej działalności. Cieszy ją pięknie urządzonej dom, śliczny ogródek a nawet pięknie zastawiony stół na uroczystość ro-

dzinną. Cieszy się dobrem rozsiewanym dookoła. Głębokie rany zadaje żonie mąż, który nie tylko nie zachwyca się jej działaniami we wspomnianych dziedzinach, ale dodatkowo ma do żony o to pretensje. Ot np., że zamiast ciągle zajmować się ozdóbkami i dekoracjami zabrałaby się wreszcie za szykowanie porządnego obiadu dla męża. Jak wraca z pracy to jest głodny i chce się najeść, a nie oglądać nowe firanki. Gdy się trochę podładuje własnym mówieniem (skąd my to znamy?), to może nawet żonie wykrzyknąć: „Dla mnie mogą nawet gazety wisieć w oknie! Ja chcę mieć obiad na stole, gdy wracam z pracy! W końcu pracuję na tę rodzinę, czy nie?!”. Szczytem w tej branży była prawdziwa sytuacja, z którą spotkałem się w poradni małżeńskiej. Oto mąż robił żonie karczemne awantury, ponieważ go zaniedbywała, poświęcając za dużo czasu na opiekę nad... jego chorą matką. Pozostawię bez komentarza tę sytuację.

Warto przestrzegać mężczyzn, że z urody i dobroci kobiecej lepiej nawet nie żartować.

Dla zapamiętania tej ważnej prawdy anegdotka rodem z raju.

Pan Bóg stworzył rośliny. Był zadowolony. Stworzył zwierzęta. Były dobre. Stworzył mężczyznę. No teraz był wprost dumny. Udał mu się mężczyzna: mądry, dzielny, prawy, odpowiedzialny. No, no...

Potem stworzył kobietę. Tak popatrzył, popatrzył, skrzywił się lekko, westchnął i powiedział: „No, ty to się będziesz musiała malować!”.

Poczucie wartości przeciętnego męża budowane jest na zupełnie innych terenach. Sam ocenia siebie przez pryzmat swoich dokonań, osiągnięć życiowych. Widać to wyraźnie, gdy przychodzą lata, w których przeciętny mężczyzna dokonuje pierwszych podsumowań tego, co w życiu osiągnął (zwykle czterdzieści parę lat). Na co dzień pragnie, by uznawano jego mądrość, odpowiedzialność i szeroko rozumianą sprawność. Poczynając od sprawności fizycznej, przez umiejętności załatwiania, organizowania, sprawowania władzy, kończąc na sprawności seksualnej. Nic tak nie buduje jego poczucia wartości, jak prawdziwy podziw w oczach kobiety. Zwłaszcza tej wybranej, ukochanej. Wielokrotnie przy okazji roz-

licznych spotkań z małżeństwami pytałem żony: „Czy pamiętacie, kiedy ostatni raz mąż powiedział ci, że jesteś piękna?”. Uśmiechy na twarzach żon mówiły, że choć stanowczo za rzadko, to jednak czasem się zdarza. (Bywa, że mężowie mówią to nie do końca bezinteresownie). W tym momencie zadawałem pytanie: „A która z pań pamięta, kiedy ostatnio spojrzęła w oczy mężowi i powiedziała z nie udawanym zachwytem: «Jaki ty jesteś mądry!»?”. Na to pytanie odpowiadała głucha cisza, a po chwili pojawiał się nie zawsze dobrze skrywany chichot. Zdradzał on, że kobiety ani myślą o podziwianiu mądrości swych mężów. Przeciwnie, głęboko ukrywają nieraz prawdziwy podziw, żeby... przypadkiem się nie popsuł. Przed koleżankami się chwali swym mężem, nieraz naprawdę jest dumna, ale jemu ani słowa nie powie. Szkoda. Jest w tym pewnie jakiś uraz, obawa, by samej nie wyjść na głupią. Niejedna pomyślała pewnie: „A bo to ja jestem głupia?”. Otóż prawdziwie mądry cieszy się mądrością bliskich i nie potrzebuje głupoty innych, by się lepiej poczuć. Gdyby żony wiedziały, ile mogą zyskać, zachwycając się dokonaniem męża i okazując dumę z niego. Nic tak nie wyzwala w mężczyźnie gotowości do ekstremalnych nawet - poświęceń jak podziw ukochanej kobiety. Szkoda, że te ogromne potencjalne możliwości w tak wielu małżeństwach są niewykorzystane.

Mądrość, sprawność i akceptowalność seksualna ze strony żony, to tereny dla mężów fundamentalnie ważne i poważne. To one decydują o wartości i ważności męża w jego własnych oczach. To są sprawy, z których nawet nie wolno żartować.

Tu chciałoby się raz jeszcze przytoczyć anegdotkę:

Adam w raju pytał:

- Panie Boże, dlaczego Ty stworzyłeś tę Ewę taką piękną, taką pociągającą, powabną, że o niczym innym nie mogę myśleć.

- Adamie. Chciałem, byś mógł ją pokochać.

- Ale dlaczego jednocześnie uczyniłeś ją taką niekonsekwentną, nieroztropną, rozkojarzoną, przepraszam, Panie Boże, taką... głupią!?

- Adamie, ja chciałem, żebyś nie tylko ty mógł ją pokochać, ale żeby i ona ciebie pokochać mogła!

Na podsumowanie tego naprawdę ważnego problemu sytuacja z życia. Przychodzi żona do poradni i narzeka na męża. Opisuje jego zachowania skrajnie egoistyczne i nieodpowiedzialne. Narzeka i narzeka. Po dłuższej chwili wtrącam: „Czyli pani mąż jest skrajnie nieodpowiedzialny i fatalnie funkcjonuje w domu?”. Kobieta ochoczo potwierdza. Pytam więc: „A co pani powierzała od początku małżeństwa i powierza dziś swemu mężowi?”. Zdumienie na twarzy kobiety: „Ależ proszę pana, pan mnie nie zrozumiał. On jest nieodpowiedzialny i niczego nie mogę mu powierzyć! I tak było zawsze!”. Nie zadałem w tym miejscu narzucającego się pytania, dlaczego za niego wyszła. Czy ona przypadkiem nie okazała się skrajnie nieodpowiedzialna wybierając na męża i ojca swych dzieci taką osobę. Powiedziałem jedynie, że jeżeli, pomimo wszystko nie zacznie (choćby bardzo ostrożnie) powierzać mężowi nawet drobnych spraw to on nigdy nie stanie się odpowiedzialny! Na pytanie, czy mąż chociaż jest mądry, odpowiedziała bezpośrednio: „Gdzie tam panie, jest głupi!”. Na delikatne pytanie o sferę intymną odpowiedziała bez ogródek: „E tam, już dawno razem nie śpimy!”. Znowu nasuwa się pytanie, czy wyszła za głupiego, czy dopiero przy niej „ogłupł”. Ona odebrała mężowi władzę (a nawet złudzenia jej sprawowania), miała go za głupka, odsunęła od łóża i... żądała, by dobrze funkcjonował w małżeństwie. To po prostu niemożliwe. Mężczyzna w takiej sytuacji może zacisnąć zęby i wytrzymać w małżeństwie, jak obiecał, do śmierci. Natomiast żądanie, by radośnie służył rodzinie, jest po ludzku niewykonalne.

Rada praktyczna, realna i zawsze przynosząca efekty:

Za każdym razem, gdy będziesz miał ochotę wypomnieć żonie zajmowanie się „głupotami” pomyśl, czy nie dałoby się pochwalić (lub choćby zauważyć) piękną i dobrą w owocach jej trudu.

Za każdym razem, gdy będziesz miała ochotę ponarzekać na męża pomyśl, za co mogłabyś go pochwalić, podziwiać. Na początek, nawet gdybyś miała go przyłapać na zrobieniu „niechęco” czegoś mądrego, dobrego.

„Dumni żeś naszą Patronką”

Święto Szkoły Podstawowej nr 2 im. Św. Kingi
w Sanoku



Msza Święta - grupa muzyczna

Dnia 19 maja Szkoła Podstawowa nr 2 im. Św. Kingi w Sanoku obchodziła swoje doroczne Święto. Tak jest już od trzech lat, bo minęły już trzy lata od chwili, gdy to imię zostało nadane, a właściwie przywrócone, placówce oświatowej przy ulicy Rymanowskiej. Każdego roku w sposób uroczysty czcimy swoją Patronkę poprzez organizowanie Mszy św., akademii i zajęć przypominających postać św. Kingi, księżnej żyjącej w XIII wieku, która odznaczała się wieloma cnotami chrześcijańskimi.

W dniu poprzedzającym Święto, po południu, w Sali SDK, odbył się przegląd twórczości artystycznej uczniów klas młodszych I – III. W sam dzień Święta zgromadziliśmy się o 8.30 na Mszy świętej w kościele, w czasie której modliliśmy się o błogosławieństwo Boże dla wszystkich uczniów i pracowników naszej Szkoły. Potem udaliśmy się do budynku naszej placówki, gdzie przy podziale na trzy grupy odbywały się zajęcia, w tym: konkurs klas o tematyce przypominającej postać św. Kingi, zajęcia plastyczne „Laurka dla szkoły” oraz oglądanie filmu o kopalni soli w Wieliczce.

Punktem kulminacyjnym była uroczysta akademii, w czasie której klasy starsze IV – VI, prezentowały się publiczności poprzez występy



czyta Monika Kozimor

wokalne, taneczne i recytatorskie. Scenariusz przedstawienia oparty był o pomysł nawiązujący do popularnej strony internetowej „naszaklasa.pl”. Entuzjazm wywołał kończący akademię występ reaktywowanego po latach zespołu rockowego „Nasza Dwójka”, w którego skład weszli lubiani przez uczniów nauczyciele.

Reasumując można powiedzieć, że niczego w Dniu Szkoły nie zabrakło: ani modlitwy, ani zabawy, ani konkursów utrwalających wiedzę o Patronce Szkoły. Możemy, jak mówi fragment hymnu szkoły, być dumni, że św. Kinga jest naszą Patronką i realizując program wychowawczy „Ojczyźnie naszej chlubę nieść”.

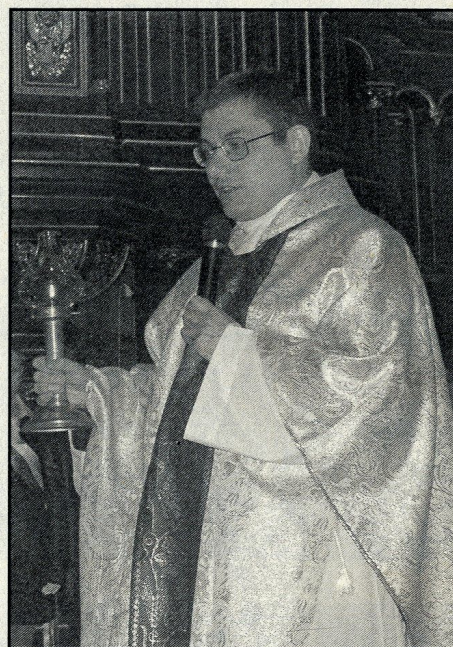
ks. Tomasz Grzywna



psalm śpiewa Radek Mazgaj



rozśpiewane dzieci



kazanie o płonącej lampie - ks. Tomasz



zajęcia w klasie - laurka dla szkoły - kl IIa



jury konkursu- p. E. Sobolewska - katechetka, p. M. Harajda - dyr. szkoły, p. B. Maks - pedagog Szkolny



konkurs o św. Kindze



delegacja klas na akademii



oklaski dla występujących



„Nasza Dwójka” - p. W. Mermer, p. A. Wileczek, p. B. Mandzelowski

Final Konkursu Biblijnego dla Szkół Podstawowych

Dubiecko 26.05.2010 r.

We wtorek 25 maja b. r. w Dubiecku odbył się Final Konkursu Biblijnego dla uczniów Szkół Podstawowych z naszej archidiecezji. Udała się tam także delegacja naszego Dekanatu: Ewa Hnat ze SP nr 1 w Sanoku z siostrą katechetką Iwoną Wań, Bartosz Kątski ze SP nr 2 im. św. Kingi z siostrą katechetką Ireną Paluch oraz Monika Lenart ze SP nr 4. W sumie w finale uczestniczyło ponad 120 uczniów ze szkół całej Archidiecezji. Wraz z uczniami zgromadzili się katecheci, katechetki oraz prowadzący konkurs przedstawiciele Wydziału Katechetycznego w Przemyślu.

Część pisemna konkursu odbywała się w budynku Liceum Ogólnokształcącego w Dubiecku. Uczestnicy byli podzieleni na dwie grupy i odpowiadali na pytania testowe pisząc na zakodowanych arkuszach. Część modlitewna (Msza św.) i ogłoszenie wyników miało miejsce w Domu Rekolekcyjnym KSM w Dubiecku-Wybrzeże, położonego w pięknej okolicy, nad błękitną wstęgą Sanu. Mszy św. przewodniczył ks. Tomasz Węgrzyński, metodyk nauki religii z Krosna, a kazanie o naśladowaniu Chrystusa i drodze prowadzącej do nieba wygłosił ks. Tadeusz Kocór, dyrektor Wydziału Katechetycznego.

Poziom konkursu był bardzo wysoki. Powyżej 60 % punktów uzyskało ponad 80 osób ze 120 uczestniczących w konkursie. Wśród nich była Monika Lenart z SP nr 4 w Sanoku. W czwartej dziesiątce z 82 punktami na 112 możliwych uplasował się Bartosz Kątski, ministrant z Sanockiej Fary, uczeń Szkoły Podstawowej nr 2 im. św. Kingi. Największy sukces z naszego dekanatu osiągnęła Ewa Hnat, uczennica SP nr 1 w Sanoku, która zajęła drugie miejsce w całej Archidiecezji. Pierwsze miejsce osiągnęła uczennica SP w Skołoszowie, powiat Jarosław Karolina Broda. Gratulujemy wszystkim laureatom i uczestnikom mając nadzieję, że udział w konkursie biblijnym zachęci ich do czytania Pisma Świętego i kierowania się nauką Bożego Słowa w codziennym życiu.

ks. Tomasz Grzywna



Ewa Hnat, s. Iwona Wań, s. Irena Paluch, Bartek Kątski



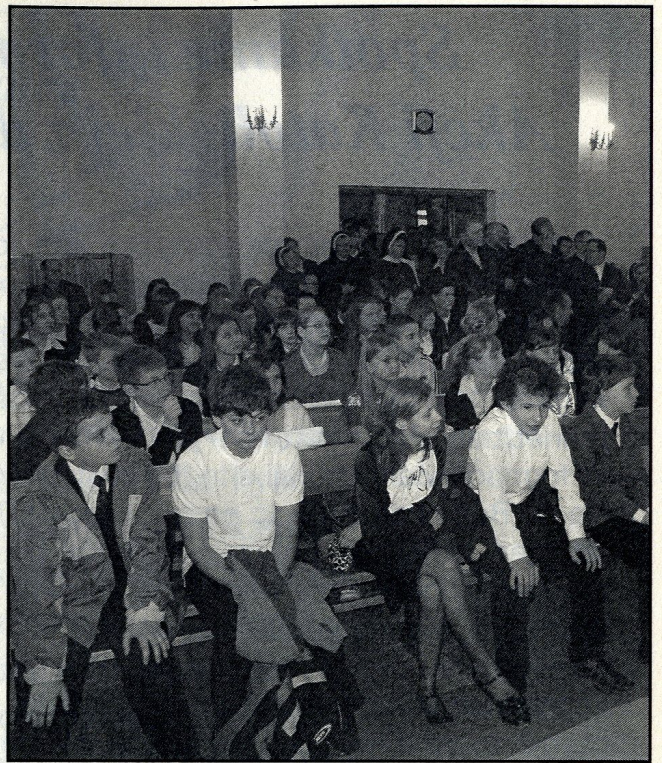
Bartek Kątski gotowy do pracy



Ewa Hnat - nasz cichy faworyt



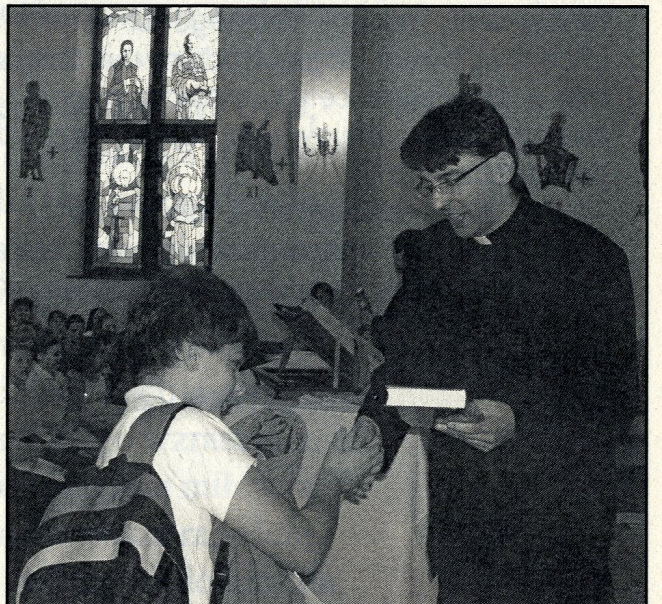
cała sala małych biblistów



oczekiwanie na wyniki



Msza św. - kazanie ks. T Kocór



Bartek odbiera nagrodę z rąk ks. Węgrzyńskiego



Ewa Hnat - II miejsce w Archidiecezji



Karolina Broda - II miejsce - nagrodę wręcza ks. Janiga i ks. Kocór

Spotkanie informacyjne członków Akcji Katolickiej z dekanatów sanockich

22 maja br. w parafii **Dudyńce** odbyło się spotkanie formacyjne członków Akcji Katolickiej z dekanatów sanockich. W spotkaniu wzięło udział około 50 osób. Wśród nich **ks. prał Andrzej Skiba**, dziekan dekanatu Sanok I. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył **ks. prał Józef Niżnik**, asystent diecezjalny Akcji Katolickiej, który wygłosił też okolicznościowe słowo Boże. **ks. prał Józef Niżnik** między innymi, powiedział: „Akcja katolicka jest formacją wiary. O co chodzi w stałej formacji wiary? W formacji wiary chodzi o to, by postępować tak, jak oczekuje tego od nas Chrystus. Na co Bóg chce zwrócić naszą uwagę? Bóg chce abyśmy reagowali na zło, ale nie poprzez bunt, ale poprzez osobistą przemianę i wierność Bogu. Na zło trzeba reagować dobre. Dziś wielu ludzi kościoła nie realizuje nauki Chrystusa. Ludzie Akcji Katolickiej nie mogą zachowywać się jak wielu takich chrześcijan. Św. Paweł będąc we więzieniu organizował ewangelizację. Pomimo otaczającego zła nie powinniśmy zaprzestać ewangelizacji. Ewangelizacja jest wtedy możliwa, jeżeli sami będziemy czynić dobro a nie pouczać innych. Nie rezygnujemy z ewangelizacji, czynimy dobro i nie poniewieramy innym. Mamy ludzi pociągać do Boga, nie możemy być fanatykami, musimy drugiego człowieka rozumieć. Musimy rozumieć dlaczego nie chce być blisko Boga. Bądźmy bardziej zamartwieni o siebie niż o innych. Innymi interesujemy się w celu udzielenia im pomocy”.

Nabożeństwu majowemu Ciała przewodniczył **ks. Bogdan Nitka**, miejscowy proboszcz.

Po wielu chłodnych i deszczowych dniach pogoda nie zawiodła, spotkanie zakończyło się agapą przy ognisku. Należy zaznaczyć, że takie spotkania, już od kilku lat urządza Parafialny Oddział Akcji Katolickiej w Dudyńcach.

Wojciech Pruchnicki





Matka – ona przed twoim początkiem istniała.
 Matka – byś na tym świecie powstał chciała.
 Matka – w twe poczęcie miłość swą włożyła.
 Matka – byś zaistniał z ojcem blisko była.
 Matka czuła też twoje do niej przenikanie.
 Matka wciąż mile czuła twych nóżek kopanie.
 Matka cierpliwie znosiła trudy brzemienia.
 Matka w sobie chroniła do urodzenia.
 Tyś jej radością był i szczęściem macierzyństwa.
 Tak w czasie niemowlęstwa, jak też dzieciństwa.
 Jako nastolatek – kłopotów przysparzałeś.
 Z jej przestrogi miłość matki wciąż miałeś.
 Z buntami twymi wtedy trudno żyć było,
 Lecz i tak matce twojej cierpliwości starczyło.
 Później na nauki, studia twe oszczędzanie.
 I wiara, że to dobrze dla ciebie się stanie.
 Po twym ślubie najlepszym powiernikiem była,
 W twoich kłopotach najlepiej doradziła.
 Dzieliła trudy twoich dzieci wychowania.
 Tak się cieszyła z ich szybkiego wzrastania.
 Twe dzieci (swe wnuki) otaczała miłością,
 One też dla niej były największą radością.
 Chociaż starość nieraz bardzo jej dokuczała,
 To ukrywając wciąż mile się uśmiechała.
 To życie matki macierzyństwem wypełnione.
 Życie między miłość i troski podzielone.
 Kto wie, czy w życiu szczęśliwa ona była.
 Chyba też nie dla siebie, lecz dla innych żyła.
 Tym wszystkim zasłużyła na miłość i kwiatki,
 Każdy dzień – nie tylko z okazji dnia matki.
 Żyjącej matce idź podziękuj, umil chwile.
 Zmarłej, zanieś kwiaty – pomódl się na mogile.

Cóż, że ona umarła i leży w grobie –
 Część jej żyje - my dzieci mamy ją w sobie.

Kazimierz Zarzyka

Ewangelizacja bez granic

W dniu 22 maja 2010r. w Parafii pw. Narodzenia NMP w Sanoku na Dąbrówce odbył się Paschalny Rejonowy Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-Życie. Udział w nim wzięły małżeństwa z Kręgów Domowego Kościoła z Rejonu Sanockiego wraz ze swoimi kapłanami - moderatorami (opiekunami). Z naszej parafii obecny był ks. Janusz Kluz.

Spotkanie rozpoczęło się konferencją ks. Marka Kapłona pełniącego funkcję moderatora rejonu Ruchu Światło-Życie. Mówił w niej o roli Ducha Świętego, który pomaga nam wyzwolić się z niewoli grzechu, z odwagą mówić o Jezusie, dawać o Nim świadectwo swoim życiem. Wielkim darem człowieka wyzwolonego jest zdolność do ofiary z siebie. W naszym Ruchu Światło-Życie jest to dar w postaci trwania w abstynencji, by w ten sposób pomóc wyrwać się zniewolonym przez alkohol.

Praca w grupach oparta była o fragment 1 Listu św. Pawła do Tesaloniczan (5,12-24) - o zasadach ładu społecznego chrześcijan. Wnikając w treść tego fragmentu Pisma Świętego zauważyliśmy ważną rolę kapłanów w naszym życiu. Ich misja powinna być otoczona naszą miłością. My sami natomiast, napełnieni Duchem Świętym mamy przynosić dobre owoce w swoim życiu, wierząc, że Bóg w nas tego dokona.

W Namiocie Spotkania w czasie przeznaczonym na medytację (rozważanie) nad Słowem Bożym (Rz 1,1-15) spotkaliśmy się ze św. Pawłem, który zachęca nas swoją postawą do „ewangelizacji bez granic”.

W liturgii Mszy Świętej sprawowanej wspólnie z ks. Stanisławem Prucnałem moderatorem rejonowym Domowego Kościoła, o. Adamem franciszkaninem, ks. Januszem Kluzem, czynnie włączyli się uczestnicy Dnia

Wspólnoty (czytania, złożenie darów, modlitwa wiernych). Homilię wygłosił ks. Michał Błaszkwicz, proboszcz miejscowej Parafii. Powiedział między innymi, że los ludzki jest w ręku Boga, a nasze codzienne życie, to „umiaranie dla świata”, dla grzechu. Winniśmy na co dzień być dobrzy, uczciwi, a pomocą w tym jest dla nas życie sakramentalne, modlitwa, moc Ducha Świętego.

Dopełnieniem „Dnia Wspólnoty” było radosne spotkanie przy kawie i domowym ciastku, na świeżym powietrzu obok plebani. Niektórzy małżonkowie Kręgów Domowego Kościoła przybyli na spotkanie całymi rodzinami.

Nad całością czuwała Para Rejonowa Barbara i Zbigniew Wawarzyńscy.

Maria i Jacek Lipińscy





Intencje w tygodniu
31.05-6.06.2010 r.

Poniedziałek, 31.05

6.30 + Władysław (pocz. greg.)
7.00 + Ignacy, Władysław, Edward
7.30 o zdrowie dla Antoniny
18.00 1. za dusze czyśćcu cierpiące
2. + Zdzisław Ołwiańczyk 4 r. śm.
3. + Zofia i Bolesław

Wtorek, 1.06

6.30 + Helena Brania ofiara od szwagra z rodziną
7.00 + Władysław (greg.)
7.30 + Bolesława i Mieczysław Wołoszyn; + Jan Wodziński
18.00 1. + Jadwiga (pocz. greg.)
2. + Janina
3. + Olga Bocoń 1 r. śm.

Środa, 2.06

6.30 + Jadwiga (greg.)
7.00 + Tadeusz Stróżowski
7.30 + Władysław (greg.)
18.00 1. za rodzinę Branowskich i Rolskich

2. + Kazimiera (f) Konieczna od Anny Nocek

3. + dziękczynna w 63 rocznicę ślubu Marii i Franciszka z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo Boże
19.00 Msza św. Trydencka: dziękczynna od rodziny Martowiczów

Czwartek, 3.06 Boże Ciało

6.30 za parafian
8.00 + Maria i Jan
9.30 + Janusz Grzeszczak 10 r. śm.; + Beata Patała; + Leszek Socha
11.00 nie ma
12.30 w intencji kapłanów od rodziców
16.00 + Władysław (greg.)
18.00 + Jadwiga (greg.)
Płowce: + Antoni i Katarzyna

Piątek, 4.06

6.30 + Władysław (greg.)
7.00 + Jadwiga (greg.)
7.30 + Helena Brania ofiara od chrześniaka Stanisława z żoną i córką

18.00 1. + Julian i Józefa (f) r. śm.
2. + Tadeusz Gierczak

Sobota, 5.06

6.30 + Wojciech i Antoni
7.00 + Władysław (greg.)
7.30 + Jadwiga (greg.)
18.00 1. + Antoni Wiśniowski 38 r. śm.;
++ Rodzice: Aniela i Michał,
++ Bracia: Bolesław i Józef
2. zajęte

Niedziela, 6.06

6.30 + Marek i Mariusz ofiara od koleżanek z Gimnazjum nr w Sanoku
8.00 + Władysław (greg.)
9.30 za parafian
11.00 + Jerzy Borczyk i ++ z rodziny
12.30 o zdrowie i błogosławieństwo Boże z okazji 88 urodzin Felicji
16.00 o błogosławieństwo Boże dla sióstr z Róży 13 św. Anny
18.00 + Jadwiga (greg.)
Płowce: + Mieczysław 2 r. śm.

VIII DZIECIĘCY FESTIWAL

PIOSENKI RELIGIJNEJ

POWIATU SANOCKIEGO

FINAŁ

ELIMINACJE
2 czerwca godz. 8.00

W

3 czerwca godz. 8.00

KLUBIE GÓRNIKA

SPONSORZY:

Urząd miasta Sanok
Starostwo Powiatowe Sanok
Urząd Gminy Sanok



Drew-Bud
Buksan-Tyko
Księgarnia „Niepokalana”

Grzechy języka

Uderzenie różgi wywołuje sińce, uderzenie języka łamie kości. Wielu padło od ostrza miecza, ale nie tylu, co od języka.

Mądrości Syracha 28,17-19.

Św. Jan Vianney twierdził, że większość chrześcijan mówi źle i to wtedy, a może szczególnie, kiedy mówi o bliźnim. Niestety, ta cecha nie straciła nic na swojej aktualności.

Chrystus uczył nas odpowiedzialności za słowo mówiąc, że *z każdego bezużytecznego słowa, które wypowiedzą ludzie, zdadzą sprawę w dzień sądu. Bo na podstawie słów twoich będziesz uniewinniony i na podstawie słów twoich będziesz potępiony.* (Mt.12,36-37).

W liście św. Jakuba Apostoła czytamy: *Wszyscy bowiem często upadamy. Jeśli kto nie grzeszy mową, jest mężem doskonałym, zdolnym utrzymać w ryzach także całe ciało.* (3,2-3).

Wszystkie bowiem gatunki zwierząt i ptaków i gadów i stworzeń morskich można ujarzmić i rzeczywiście ujarzmiła je natura ludzka. Języka natomiast nikt z ludzi nie potrafi okiełznać, to zło niestateczne, pełne zabójczego jadu. Przy jego pomocy wielbimy Boga i Ojca i nim przeklinamy ludzi, stworzonych na podobieństwo Boże. Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Tak być nie może bracia moi. Czyż z tej samej szczeliny źródła

wytryska woda słodka i gorzka? (3, 4-12).

W tegorocznym drugim numerze „Głosu Ojca Pio” zamieszczona jest rozmowa z ojcem Mieczysławem Kożuchem SJ na temat grzechów języka. Przyczyn, które powodują, że nie panujemy nad naszym językiem jest wiele.

Z artykułu wynika, że wiodące są zazdrość i chęć rozładowania napięcia.

Ważne jest jakie skutki powoduje obmowa i tak naprawdę to, że winę ponosi nie tylko obmawiający, ale także osoba, która słucha i aprobując przytakuje. Jeśli zdarza się nam często obmawiać bliźnich warto zastanowić się podczas rachunku sumienia, co jest tego powodem.

O. Mieczysław Kożuch widzi problem następująco: *Mówiąc językiem psychologicznym, powiedzielibyśmy o regule lustra: jeśli kogoś nie lubię, to zazwyczaj przeglądam się w nim i nie akceptując własnych cech, atakuję* („Głos Ojca Pio” nr 2, s. 8).

Nawet św. Ojciec Pio doznawał niezasłużonych ataków. Te wszystkie złe wydarzenia podsumował następująco: *Było wiele nieroztropności ze strony ludzi chcących powiązać moje imię z rzeczami, o których nawet bym nie*

pomyślał. Dziękuję Bogu, że nie straciłem rozumu ani zdrowia przez te bujdy, które rozprowadano.

W *Kazaniach Proboszcza z Ars* Św. Jana Vianney’a w rozdziale VII zawarta jest nauka o obmowie - rozpoczyna ją fragment Pisma Świętego *zaraz otworzyły się jego uszy, więzy języka się rozwiązały i mógł prawidłowo mówić.* (Mk.7,35).

Św. Jan Vianney stwierdza, że *byłoby rzeczą bardzo pożądaną, żeby o każdym z nas można było powiedzieć to, co Ewangelia mówi o uzdrowionym przez Chrystusa głuchoniemym-że mówił dobrze.[...] Ile zła zniknęłoby z powierzchni Ziemi, gdybyśmy usunęły z niej obmowę!*

Wydaje mi się, że każdy kto przeczyta nie tylko wspomniany wyżej rozdział, ale i całą książkę, porzuci „starego” człowieka i będzie musiał się zmienić, bo *Błogosławiony człowiek, który prosi o przebaczenie grzechów swoich, a języka używa na chwałę Boga! Amen*(*Kazania Proboszcza z Ars*, s.123)

Na koniec rada: ***Słowom Twoim spraw wagę i ciężarki, a ustom drzwi i zasuwę***

(Mądrości Syracha 28,25)

Elżbieta Irger



Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: So 3, 14-18 lub Rz 12,9- 16b; Iz 12, 2-3.4bcde 5-6; Łk 1, 39-56

Wtorek: 2 P 3, 12- 15a 17-18; Ps 90; Mk 12, 13-17

Środa: 2 Tm 1, 1 -3.6-12; Ps 123; Mk 12, 18-27

Czwartek: LM III s. 391 - Rdz 14, 18- 20; Ps 110;

1 Kor 11, 23- 26; Łk 9, 11b- 17

Piątek: 2 Tm 3, 10-17; Ps 119; Mk 12, 35- 37

Sobota: 2 Tm 4, 1-8; Ps 71; Mk 12, 38-44

Niedziela: 1 Krl 17, 17- 24; Ps 30; Ga 1, 11-19; Łk 7, 11-17

Uroczystość Trójcy Przenajświętszej – 30.05..2010 r.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś kończy się okres Komunii świętej wielkanocnej. Prosimy o częstsze korzystanie z Sakramentu Pokuty i Pojednania, nie tylko raz w roku, aby stale żyć w przyjaźni z Bogiem i ludźmi. Wiemy jak długie są kolejki przed każdymi Świętami, którym nierzadko towarzyszy pośpiech i zdenerwowanie czy zdążymy się wyspowiadać. Przypominamy, że spowiadamy każdego dnia, podczas poszczególnych Mszy świętych. Każdego dnia jest okazja do spowiedzi.

2. Nabożeństwo majowe odprawmy dziś o godzinie 17:00. We wtorek rozpoczynamy odprawianie nabożeństw czerwcowych.

3. Dzisiaj zapowiadana tydzień temu zbiórka na rzecz poszkodowanych w czasie ostatniej powodzi. Zapewne nie braknie dobrych ludzi, spieszących z pomocą potrzebującym. Bóg zapłać za wszystkie ofiary.

4. We czwartek przypada **UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSYUSA** czyli **BOŻE CIAŁO**. O godzinie 10.00, w kościele Chrystusa Króla, rozpocznie się uroczysta Msza święta koncelebrowana przez Kapłanów Miasta, po której wyruszy procesja do naszego kościoła. Od wielu już lat w dużych miastach jest tylko jedna procesja eucharystyczna, która powinna jednoczyć wszystkich wierzących. Zachęcamy do udziału w tej Mszy świętej i procesji oraz do godnego w niej uczestnictwa. Starajmy się nie rozma-

wiać, aby dać świadectwo swojej wiary, uwielbienia i szacunku dla Najświętszego Sakramentu. Do udziału w tej Mszy świętej zapraszamy wszystkich parafian, którzy tylko mogą wziąć udział także i w procesji. Zapraszamy szczególnie dzieci pierwszokomunijne i prosimy je, aby przyszły w strojach komunijnych. Prosimy także małe dziewczynki do sypania kwiatów, a chłopców do dzwonienia. **W oktawie o godzinie 18:00 będzie Msza święta, po niej nabożeństwo czerwcowe i procesja eucharystyczna.**

5. Na Boże Ciało w związku z Mszą świętą o godzinie 10:00 w kościele Chrystusa Króla, w naszym kościele nie będzie Mszy świętej o godzinie 11.00. Będzie natomiast Msza święta po zakończeniu procesji. Nie wiemy dokładnie, kiedy ta Msza się rozpocznie, gdyż trudno jest obliczyć godzinę przyścia do naszego kościoła. Po południu Msze święte pozostają bez zmian. Uroczyste wyjście na procesję do kościoła Chrystusa Króla nastąpi o godzinie 9:15. Prosimy, aby wszyscy się zgromadzili przed kościołem i wspólnie tam pójdziemy.

6. W Stróżach i Płowcach porządek Mszy świętych na Boże Ciało pozostaje bez zmian. Natomiast za tydzień, w niedzielę, Msza święta w Stróżach zostanie odprawiona o godzinie 9.00, zaś w Płowcach o godzinie 11.00. Będą połączone z procesjami. Na Boże Ciało mieszkańców tych wiosek prosimy

na centralne uroczystości.

7. W tym tygodniu przypada pierwszy czwartek pierwszy piątek i pierwsza sobota miesiąca. We środę w Płowcach i Stróżach spowiadamy od godziny 16:00 (w czwartek Boże Ciało), a w piątek spowiadamy w naszym kościele od godziny 16:00. W pierwszą sobotę miesiąca odprawimy nabożeństwo fatimskie. Rozpocznemy je modlitwą różańcową o godzinie 17:30, potem będzie Msza święta, po niej odmówimy Litanię do Najświętszego Serca Pana Jezusa i wyruszymy na procesję Maryjną.

8. Zapraszamy młodych artystów do wzięcia udziału w VIII Festiwalu Piosenki Religijnej Powiatu Sanockiego. Festiwal odbędzie się w dniach 12-13 czerwca 2010 roku w Klubie Górnik w Sanoku. W pierwszym dniu (sobota), w godzinach 8.00 – 16.00, odbędą się kwalifikacje, a w drugim (niedziela), w godzinach 8.00 – 12.00, będzie miał miejsce Finał. W niedzielę o godzinie 12.30 w kościele Farnym pw. Przemienienia Pańskiego będzie odprawiona Msza święta dla wszystkich uczestników, a o godzinie 14.00 odbędzie się Koncert Laureatów. Zapraszamy do wzięcia udziału w festiwalu zarówno solistów, jak i zespoły, w tym działające przy parafiach. Można się zgłaszać w kancelarii parafii Farnej do dnia 5.06.2010 roku. Regulamin i karta uczestnika są dostępne w kancelarii parafialnej.

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email gpp2@op.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia